

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie 5.—
z dostawą do domu 5.50
na prowincji 5.50
za granicą 8.—

25 groszy

Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Trzecia konferencja

Bez względu na to, czy z już odbytych i jeszcze może odbyć się mających konferencji byłych premierów rządów pomajowych coś wyniknie, jedno one już wywołały wrażenie, mianowicie, że najwyższy w państwie czynnik konstytucyjny usamodzielił się. Jest dziś rzeczą bezsporną, że pierwszą konferencję w dniu 29 marca zwołał p. prezydent Rzplitej w czasie, gdy minister spraw wojskowych był daleko poza krajem; jest dalej rzeczą znaną, że w drugiej konferencji 25 kwietnia tenże p. minister, mimo że był w stolicy obecny, nie wziął udziału; uchodzi też za pewne, że i trzecia konferencja w dniu 9 maja odbyła się nagle, bez udziału p. Józefa Piłsudskiego, mimo że mógł na niej być. Jak wielką niespodzianką była ta konferencja, świadczy fakt, że jeszcze w sobotę nie wiadano o powrocie p. prezydenta ze Śląska; powrót nastąpił w niedzielę nagle, taksamo nagle pojawił się prof. Bartel, z którym Zamek widocznie utrzymuje bezpośrednie połączenie telefoniczne.

To są jednak tylko oznaki zewnętrzne, że coś w stosunkach sanacyjnych zepsuło się — to raz i że sanacyjnym matadorom ziemia pali się pod nogami — to drugi fakt. Czują się mocno zagrożeni w swym dotychczasowym przywileju wyłącznego udziału w rządzie; widzą, że poza nimi ktoś mający do tego prawo wysuwa człowieka, którego uważają za intruza, ba — za szkodnika. Bo co znaczy to ciągłe afiszowanie się panem Bartlem, jeżeli nie potępienie jego następców na fotelu premierowskim? Co znaczy nawrót — choćby w formie rad — do człowieka, którego w tak bezceremonialny sposób pozbyto się, gdy okazał pewną słabość dla praw i form parlamentarnych?

Sam fakt trzechkrotnego pojawienia się p. Bartla na horyzoncie politycznym i to z inicjatywy czynnika prawnie decydującego wskazuje, że nadchodzi zmierzch tych, którzy obsiedli sami albo obsadzili swoimi ludźmi wszystkie ważniejsze w państwie posterunki. Nic dziwnego, że w sferach tych panuje zdenerwowanie, któremu narazie daje się wyraz przez bagatelizowanie grożącego niebezpieczeństwa. Ciągłe wysuwa się tak ważki argument, że czynnik rzeczywiste decydujący przez trzymanie się na uboczu demonstruje — conajmniej — swą bierność wobec porywów samodzielności, tak rażących wobec dotychczasowej uległości. Ale i bagatelizowanie ma swe granice w obliczu konieczności, te zaś przemawiają tonem wysoce dla „pułkowników“ niemiłym.

O ile o poprzednich konferencjach pisało się, że są one wynikiem chęci prezydenta Rzplitej otrzymania autentycznych informacji o położeniu gospodarczym — chociaż i to jest dziwne wobec istnienia urzędowych informatorów — to o trzeciej nadchodzi już inaczej brzmiące wiadomości. Może być, że wiadomości te wobec ścisłej poufności konferencji nie są całkiem ścisłe, ale w każdym razie są one wyrazem ogólnie odczuwanych potrzeb. Gdyby na-

Kto zarobił na panice dolarowej?

Krzyk wywołany uchwałą inflacyjną waszyngtońskiej Izby reprezentantów skończył się. Uchwała ta, jak już pisaliśmy, nigdy nie stanie się ustawą. Za inicjatywą Hoovera wzięto się do innych sposobów poprawy sytuacji finansowej: do oszczędności i do podwyższenia podatków. Dziś już pisma londyńskie stwierdzają: niebezpieczne projekty inflacyjne są usunięte, opinja stanęła wyraźnie po stronie Hoovera, sytuacja poraz pierwszy od wielu tygodni uległa widocznej poprawie. Pomysły inflacyjne można uważać za pogrzebane.

Stało się jednak już to, czego spekulanci chcieli: z powodu zrobionej paniki dolar spadł. Podczas gdy przed paniką urzędowy kurs dolara wynosił 8'89—8'90, to dziś kurs wynosi 8'85, a na czarnej giełdzie nawet 8'83. I to wyłącznie w Polsce była ta panika; zagraniczne giełdy zupełnie nie reagowały na straszanki. A kto u nas stracił, kto zyskał? Straciła ta masa drobnych ciulaczy, którzy posiadają po kilkanaście czy kilkaset dolarów, sprzedając je Bankowi Polskiemu albo na czarnej giełdzie. Zyskała nasza instytucja emisyjna i zyskali spekulanci, którzy jakoś nie bali się płacić „dobre“ złote za „kiepskie“ dolary i nieźle na tem wyszli.

Teraz zacznie się — droga powrotna. Ci, którzy wyzbyli się swoich paru dolarów, zaczną je znowu zakupywać, płacąc naturalnie wyższą cenę aniżeli ze sprzedaży swoich uzyskali. Będą więc banki i spekulacja miały drugi zysk. I pytamy się, w czym interesie wszystko to się robi? We Francji, która ma setki milionów efektywnych i miljardy w pożyczonych dolarach, nie było paniki, gdyż nie było niesumiennych ludzi, którzyby ją robili. U nas można sobie na taką wprost rozbójniczą sztuczkę pozwolić, gdyż żadna władza przeciw niej nie wkroczy. Rabunek w biały dzień — bezkarny.

Można wątpić, czy ta nauuczka poskutkuje, czy ludzie zmadrzeją. Jesteśmy pewni, że za kilka tygodni pojawi się inny urojony powód do paniki i znowu ludzie potracą głowy. W ten sposób marnieją oszczędności, nieraz pracą całego życia zbierane. Tu nie chodzi o kapitalistów, gdyż ci z pewnością nie dali się nastraszyć i nie tylko nie stracili a przeciwnie zarobili; tu chodzi o małych i najmniejszych, którzy padają ofiarą. Trudno, nikt im nie pomoże, jeżeli chcą wierzyć celowo robionym alarmom.

— 000 —

Fotografje ślubne!

w artystycznym wykonaniu i najtaniej
zamówisz tylko w atel. fotograficznym

„VENUS“

Akademicka L. 24, tel. 38-08.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny

„SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

Przeciw hemoroidom?

jedynie „HERIDAL“ BARCIKOWSKI

najtańszy i naj-
lepszy środek

Cena tylko
Zł. 3.20



- działa pewnie
- uśmierza ból
- usuwa zapalenie

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych

wet nie było pewną prawdą, że p. Bartel jako warunek swego powrotu do rządu postawił rozwiązanie Sejmu i nowe wybory, każdy odczuwa, że to są zasadnicze warunki, od których spełnienia zależy daleko więcej aniżeli jakiegś tam zmiany personalne. Ci bowiem, którzy mają mnóstwo podstaw do obaw przed takimi zasadniczymi zmianami, zdają sobie chyba sprawę, że znaneemi, dotychczas praktykowanymi sztuczkami nie osiągnie się tego, czego się pragnie: współpracy całego społeczeństwa nad naprawą tego, co tamci zepsuli.

A przy tych wszystkich akcjach i kontrakcjach trzeba zawsze i ciągle mieć na uwar-

dzie, że sanacji wierzyć nie można i nie należy; w tarapatkach, w jakich się znalazła, chciałaby zapewne uzyskać kłój do oparcia się, ale jej specjalnie kłija w żadnej formie do ręki dać nie można, gdyż nikt nie ma do niej zaufania, jakiej z niego zrobi użytek. Niech sobie szuka oparcia choćby o p. Bartla — to może być, pod wielu warunkami i zastrzeżeniami, podstawą do mówienia, ale jeszcze nie do porozumienia. Sześćoście sanacji smutno dla niej się kończy — tem większy powód do satysfakcji dla tych, którzy taki koniec przewidywali. A koniec, mimo buńczucznej miny, zbliża się.

— 000 —

„Jakie będzie jutrzejsze oblicze gospodarstwa światowego?”

P. dr. Ferdynand Zweig, chcąc celowo podkreślić znaczenie międzynarodowej konferencji gospodarczej odbytej w Berlinie, a która zebrała się celem ustalenia środków przeciwnyżysowych, stwierdza na łamach pisma, którego jest redaktorem, że „berliński kongres gospodarczy z punktu widzenia jego zasadniczych założeń i możliwości nie był manifestacją szczera. Konferencja mogłaby była osiągnąć swój cel tylko wówczas, gdyby była powiedziała szczerze: powrót do wolnego handlu na świecie możliwy jest tylko wówczas, gdy prowadzące narody świata powrócą na wewnątrz do wolności. Jeśli nie, to niema co deklamować bezradnie... I cytuję na dowód słuszności swojego twierdzenia początkowy ustęp rezolucji:

„Kongres wyraża niezłomne przekonanie, że system międzynarodowego podziału pracy i *możliwie wolnego handlu* pomiędzy narodami jest nietylko systemem najbardziej ekonomicznym, ale jedynym systemem dla utrzymania i podniesienia sił produkcyjnych dla zaspokojenia wznoszących potrzeb konsumpcyjnych świata i wszystkich poszczególnych narodów”.

Odpowiedzieć chciałbym p. drowi Zweigowi słowami Zeitlina, który przewodniczył temu kongresowi: „Rozsądku nie można zastąpić organizacją, lecz gdzie jest rozsądek, organizacja wiele zrobić może...” I przypomnieć p. drowi Zweigowi, który najmniej ważny ustęp rezolucji jako najważniejszy cytuję, że ta rezolucja w dalszym ciągu mówi:

„Przeszkody politycznej natury, które od zewnątrz idą, należy jak najrychlej usunąć... Autarchja tj. teoria o nacjonalnej samowystarczalności urzeczywistnia w granicach prywatnego systemu kapitalistycznego myśl nie mającą żadnej przyszłości, a mogącą życie gospodarcze narodów doprowadzić znów do najprymitywniejszych form handlu i przemysłu. Nie przedstawia żadnego wzbogacenia gospodarczej, socjalnej, kulturalnej i nacjonalnej produktywności, lecz przeciwnie, organizację rezygnującą z wszelkiego dalszego rozwoju. Nie znaczy to, ażeby cała polityka handlowa zawrócić miała do tych metod i form, które w przeszłości (t. zn. „wolny handel”) okazały się najużyteczniejszymi i wystarczającymi, ażeby wielozamienną nacjonalnych warunków gospodarczych pogodzić z postulatami międzynarodowego handlu.

Najistotniejszym zadaniem polityki gospodarczej jest usunąć tę nienaturalną przepaść, jaka wytworzyła się pomiędzy nadmierną i źle wykorzystaną pojemnością wytwórczą a wadliwym zaspakajaniem potrzeb milionów ludzi, a tem samem *utorować milionom bezrobotnych drogę do pracy*”.

I w tej rezolucji widzi p. dr. Zweig „bezradną deklamację”! Nie mogę posądzić go o niezrozumienie jej intencji, choć zdaje mi się, że tak jest... Bo, podczas gdy referaty Jéze'go, profesora Sorbony, de Leenera, profesora w Brukseli, Robbins'a, profesora w Londynie, Wassermanna, bankiera w Filadelfji, Cogneta z francuskiego Komitetu dla spraw unji europejskiej i wielu innych teoretyków i praktyków obdarzono — jak donosi prasa miejscowa — burzą oklasków, to referat, wygłoszony przez p. dr. Zweiga „o przyszłości polityki handlowej” przeszedł bez echa...

Tak więc z pobudek egoistycznych stara się p. dr. Zweig osłabić znaczenie kongresu.

Wszyscy ludzie rozumni i wszystkie społeczeństwa — z wyjątkiem „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” — uświadamiają sobie doniosłość powyższej rezolucji. Jest ona głosem rozsądku, bo opinia, którą wielcy uczeni i wybitni przedstawiciele praktyki wypowiedzieli, wolni od wszelkich instrukcyj i osobistych ambicji, zdala od wpływów politycznych.

Jakie będą tych ziaren owoce, narazie powiedzieć nie można. Jak nie można powiedzieć, czy i w jakiej mierze przejdą nad nią rządy państw europejskich do porządku dziennego. Ale faktem jest, że rzucono garść silnych argumentów w opinię publiczną, z którą nawet najskrajniejsze rządy liczyć się nie przestały. Dlatego — choćby z tego punktu widzenia — krytyka byłaby przedwczesna. Tyle w odpowiedzi p. drowi Zweigowi.

Kongres berliński zwrócił uwagę decydującym czynnikiem państwowym, że odsuwały się od odpowiedzialności swojej w sposób niedający się usprawiedliwić. Bo stwierdzony został związek przyczynowy pomiędzy brakiem politycznego zam-

fania a zwiększającym się coraz to bardziej kryzysem, który akcja prywatna usmierzyć nie jest w stanie. I wyraził nadzieję, że przyjdzie dzień, w którym decydujący mężowie stanu na całym świecie zrozumieją i pojmą, że *dobra polityka i dobra gospodarka, to dwie strony jednej i tej samej rzeczy.*

Dr. Józef Werner.

Dwie karty z życia

W ostatnim (23) numerze tygodnika radomskiego „Życie Robotnicze” (po konfiskacie nakład drugi) znajdujemy poniższe zestawienie:

Rok 1904. Rok 1905.

Młody niepełnoletni robotniczek oddaje się niepodzielnie w służbie Sprawie.

Sprawie Niepodległości i Socjalizmu.

Nieustraszone, bezgranicznie ofiarne, dzień w dzień zagłada śmierci w oczy.

Niedługo trwała walka. Zatrzasnęły się za nim wrota carskiego więzienia.

Sąd wojenny. Dwukrotny wyrok śmierci. Za Niepodległość i Socjalizm.

Potem zamiana stryczka na śmierć powolną — bezterminową katogę — na pogrzebanie żywcem.

Wstęp do katogi — więzienie płockie. Straszliwa masakra za próbę ucieczki. Miast człowieka, maskara utylana we krwi własnej i błocie piwnicy więziennej.

Szereg dni bez wody, bez jedzenia, bez opatrzenia ran.

Ale nic to. Dla Niepodległości. Dla Socjalizmu.

Wreszcie katoga w Smoleńsku. Numer zamiast człowieka. Skopana godność ludzka. Drwiny z bólu i cierpienia fizycznego i moralnego. Rycyna, śledź i szmalec, jako jedyne leki w aptece więziennej w każdej chorobie.

11 lat tej męki. 11 lat tykania przez każdego oprawcę. 11 lat bydlęcego wręcz życia.

W imię Niepodległości. W imię Socjalizmu.

Upadek caratu otwiera wreszcie wrota więzień i kazamat.

Moskwa. Znów czynny. — Znów go wszędzie pełno.

Z niebывалą, żywiołową siłą wybucha nagromadzona energia.

Znów praca dla Niepodległości, dla Socjalizmu.

To jedna karta z życia tow. Józefa Grzegorzewskiego.

* * *

Powrót do Polski. I tak odrazu, wprost z pociągu, znów w wir pracy.

Już w Niepodległej — dla Socjalizmu. Ofiara nie została zmarnowana.

Buduje potężne organizacje zawodowe w Radomiu. Zaraża ludzi entuzjazmem, wiarą, optymizmem.

Prezydentura miasta, praca w zarządzie Kasy chorych, posłowanie, robota partyjna, związki zawodowe. Wszystkiego jest duszą.

Jest wolnym w wolnej Polsce. Śmie mówić i pisać to, co myśli. Krwią i męką prawo to okupił. I w tem koszar jakis. Mara lub sen chyba...

Znów przed sądem. Przed polskim sądem, tym, o który walczył on i jemu podobni.

Zadużoś powiedział. Zadużoś napisał. Ulotkę.

A w rezultacie więzienie. Polskie więzienie.

Wziął go. Pomazzerował do więzienia on, kawaler krzyża niepodległości z mieczami, tej najwyższej odznaki za wierną służbę Niepodległej, Wolnej Polsce Ludowej.

I to nie kiedyindziej, tylko akurat w przeddzień najdroższego mu Święta Pracy.

Śmieje się parszywiec sanacyjny. Patrzajcie — powiada — chciał sobie odłożyć to siedzenie na po 1 Maja. Pot — widzicie — kapał mu z czoła. To następna karta z życia tow. Józefa Grzegorzewskiego.

* * *

I cóż Ty, Towarzyszu i Przyjacielu, myślisz tam, w tych czterech ścianach na Warszawskiej pod 1-ym?

Jak sobie zestawiasz te dwa okresy Twego życia, te dwie utraty wolności?

Cóż, czy lepiej Ci, lżej, że siedzisz w polskim więzieniu, że Cię na spacer prowadzi polski dozorca, że celę zamyka polski klucznik?

Lepiej nie myśl o tem, Towarzyszu. Nie rób żadnych porównań.

Widac taki Twój los.

Dla Niepodległości. Dla Socjalizmu.

* * *

A słyszałeś, tam za kratami, w dniu Święta nasz śpiew? Daleko było. Nie pozwolili iść bliżej. Ale może usłyszałeś.

Ty wiesz, Towarzyszu, co on znaczyl. j. r.

Człowiek który ma szczęście

Jest nim, niewątpliwie, dr. Stanisław Vinzenz, wybitny działacz sanacyjny i były redaktor naczelny sanacyjnego miesięcznika „Droga”.

Przewód sądowy wyjaśnił dostatecznie, jakim „cudem” doktor filozofji zaczął zajmować się handlem i zaczął „robić” w nafcie, jakim cudem, — względnie dlaczego stanął na czele „brylantowego interesu” zabezpieczającego maksimum zysków przy minimum ryzyka.

Oskarżony St. Vinzenz na podstawie umowy komisowej z „Polminem” sprzedaje za pośrednictwem swego towarzystwa przetwory ropne. Ten sam Vinzenz zasiada w Radzie Nadzorczej Tow. „Pionier” z ramienia „Polminu”, widać go również jako częstego gościa w Belwederze i na Zamku i odwrotnie, nierzadko w dawnych czasach gościem Vinzenza jest p. Piłsudski i inne dziś wysoko postawione osobistości.

„Niech pan napisze do dra V., by sprawę uporządkował, — mówi dyrektor „Polminu” do prokurenta firmy „Produkcja” (o czem pisaliśmy).

„Coś tu jest nie w porządku, pomyśli każdy, obserwując przebieg procesu, tembardziej, że syndykiem „Polminu” jest dr. Loewenherz, senator BB.

Wprawdzie minister przemysłu i handlu p. Prystor zapewniał w czasie interpelacji sejmowej w czerwcu 1931 roku, że interes państwa został zabezpieczony (ściślej określiwszy — mówił: pozycja ta istnieje jako dochodzenie strat), jednak jak okazało się, zabezpieczenia tego nie było. A więc widać przejrzyście, że „stosunki ideologiczne” mogą być i są nagradzane banknotem, a że w powodzi zysków zawieruszy się bylejakim miljon, nawet z podwójnymi książkami można przemilczeć, wszak i tak zostało to w rodzinie, a Polskę na to stać.

Ale że opinia publiczna tego nie przemilczy, to już inna para kaloszy.

Tak, czy owak, można powiedzieć, że dr. Vinzenz udał się sanacji, można powiedzieć, że jest to „człowiek, który ma szczęście”.

Wladomości polityczne

DALSZA MILITARYZACJA MSZ

Pełniący obowiązki dyrektora departamentu administracyjnego ministerstwa spraw Zagranicznych p. Eska otrzymał dłuższy urlop. Na jego miejsce kierownictwo departamentu przejął kpt. Próchnicki, który zapewne zostanie później mianowany dyrektorem departamentu. W czasach ostatnich kpt. Próchnicki był prawą ręką wiceministra plk. Becka. Kpt. Próchnicki nie służył uprzednio w dyplomacji, ale pracował w wojskowości.

HR. GRAVINA O „POLSKIM NIEBEZPIECZEŃSTWIE”

Powołując się na informację swego korespondenta genewskiego socjalistyczna „Danziger Volksstimme” donosi o złożeniu przez hr. Gravinę raportu „dotyczącego bezpieczeństwa Gdańska”.

W raporcie tym ma być podobno zaznaczone, że Gdańskowi zagraża rzekomo niebezpieczeństwo z powodu jakichś zamierzonych aktów gwałtu ze strony Polski.

Obawa Gdańska przed temi rzekomymi aktami gwałtu jest — według zdania hr. Graviny — uzasadniona ze względu na popieranie przez rząd polski organizacji o charakterze wojennym na terytorjum Polski, a zwłaszcza na terytorjum t. zw. „korytarza”.

Organizacje te miałyby rzekomo wykorzystać zagmatwaną międzynarodową sytuację polityczną i trudności, przeżywane przez Ligę Narodów.

Raport, jak zaznacza pismo, idzie więc po linii alarmujących wiadomości „Daily Express” i musi wzbudzić zdumienie fakt, że nie podano do wiadomości opinii publicznej istnienia tak poważnej groźby.

Wręcz przeciwnie, na krótko przed krytycznym dniem 1 maja wiceprezydent senatu oświadczył publicznie, że żadne niebezpieczeństwo Gdańskowi nie zagraża.

Nie dziwnego — pisze dalej „Danziger Volksstimme” — że raport hr. Graviny połączony jest z tendencją, zawartą w niefortunnych i sensacyjnych doniesieniach pism angielskich.

Pod pregieryz opinii publicznej

Jako prezent noworoczny w 1931 roku, otrzymali pracownicy państwowi od sanacji wstrzymanie przemianowań i przeszerogowań, od czego wyjątek stanowią jedynie protegowane bebesyny.

Z dniem 1. IV. 1931 obniżono pracownikom państw. uposażenie o 15%. Później wstrzymano posunięcia w szczeblach, obniżono djety wyjazdowe i ryczałty, podwyższono podatek od uposażeń. Dobrodziejstwa te spotkały również i kolejarzy, a w dodatku stosuje się u nich od przeszło roku redukcję dni pracy, a ilość dni zredukowanych stale się podwyższała. Redukcja dni pracy również obniżyła znacznie zarobki uboczne jak premje w warsztacie, kilometro-godzinowe i t. p.

Przy tych wszystkich oszczędnościach, kolej jako przedsiębiorstwo samowystarczalne, odprowadzić ma do skarbu państwa w roku budżetowym 1932/33 70 milionów złotych t. zw. nadwyżki z eksploatacji, mając równocześnie zgóry przewidziany niedobór w budżecie, w sumie 80 milionów złotych.

A więc — żeby budżet PKP zrównoważyć, trzeba zmniejszyć wydatki w ciągu roku o 80 milionów złotych, ażeby zaś przelać nadwyżkę do skarbu państwa, trzeba w ścieśnionym budżecie zrobić dalszych 70 milionów oszczędności, które stanowią mają t. zw. „czysty zysk“, razem zatem trzeba w ciągu roku zkompresować wydatki o 150 milionów złotych. Nic więc dziwnego, że stosuje się bezwzględna redukcję dni pracy i systematycznie zwalnia się grupami pracowników z pracy przy pomocy osławionego § 125, rzucając ich na bruk jako „zbędnych“! Oszczędności w tych formach stosowano już w 1931 roku, były zatem brane pod uwagę przy ustalaniu budżetu na rok 1932/33, z czego wnioskować należy, że za dokonaniem już pociągnięciami, muszą iść dalsze, głębiej sięgające.

W przewidywaniu braku źródeł pokrycia wniesiono do Sejmu projekty: przedłużenia czasu pracy, obniżenia zapłaty za godziny nadliczbowe, obniżenie opieki lekarskiej, zmniejszenie urlopów wypoczynkowych. Pogorszenie uchwaloną nowelą do ustawy zaopatrzenia emerytalne, podwyższając równocześnie opłaty wkładek na ten cel. Pogorszenie zaopatrzenia nie minie i kolejarzy, gdyż gdyby zamiary te nie istniały, nie nowelizowano by art. 25 dekretu Prez. R. P. o przedsiębiorstwie PKP, który gwarantował nienaruszalność nabytych praw!

Wniesienie wymienionych projektów i bezceremonialność, z jaką większość sejmowa pogorszyła ustawę emerytalną, dały podstawę do wytworzenia się atmosfery podniecenia wśród klasy robotniczej i pracowników państwowych, a więc i wśród kolejarzy.

Klasa pracująca zrozumiała, że wcielenie tych projektów w życie spadnie na jej barki i równocześnie przekreśli wszystkie zdobycze socjalne, o które walczyła dziesiątki lat. *Kolejarze odczuwają to bardzo dobrze, że na ich niedostatku stwarza się oszczędności i „nadwyżki z eksploatacji“, przewlewane do skarbu państwa.*

Nic też dziwnego, że przeciwko tym zamierzeniom w dniu 16 marca demonstrowano, a w demonstracji tej wzięli choć skromny udział i warsztatowcy kolejowi w poszczególnych warsztatach w tutejszym okręgu dyrekcji kolejowej, wstrzymując się na znak protestu od pracy przez 25—35 minut, a w Krakowie przez jedną godzinę. Ten protest warsztatowców przeciwko odbieraniu im wszystkich zdobyczy socjalnych uznano za zbrodnię, godzącą w interesy państwa i w uświęcony sanacyjny porządek na kolei. Zapomniano, że kolejarze to też obywatele, którym wolno się bronić przed spychaniem ich na dno nędzy i że była to akcja w obronie ich praw do życia, nie jak w maju 1926 roku, kiedy cisami ludzie zabiegali u kolejarzy o poparcie w formie strajku, dla celów czysto politycznych, i wówczas wyplacono pobory strajkującym.

Średniowieczne postanowienia „pomajowej“ pragmatyki służbowej pozwoliły rozdrażnionym sanatorom, na puszczenie bata w ruch, który z światem spada na barki kolejarzy.

Niesamowita nienawiść opanowała sanatorów. W duszach jednostek zrodziła się bezwzględna chęć zemsty na tych, którzy odważyli się zaprotestować przeciwko robieniu z nich kozłów ofiarnych i obiektów wyzysku.

Tygodniami, nie licząc się z kosztami, jakie to pochłonęło, prowadzono śledztwo z warsztatowcami, wiedząc dobrze, jakie były powody tej akcji i kto winę ponosi, że zmuszono klasę pracującą do zajęcia obronnego stanowiska.

Duża ilość pracowników warsztatowych obłożona została karami pieniężnymi w wysokości około 16 złotych dla pracownika XI grupy uposażenia, co stanowi ponad 10% jego poborów miesięcznych. Jest to najwyższa kara pieniężna, jaką na pracownika nałożyć można.

A teraz komu zabiera się te pieniądze i z jakiego uposażenia? Rzemieślnik w warsztacie o przeciętnym uposażeniu XI grupy uposaż. pobierał do marca 1931 roku płacę zł. 187'41. Po obniżce 15% od kwietnia 1931 i przy redukcji dni pracy pobiera płacę o 50 zł. niższą, czyli o przeszło 30% mniej. Obecnie otrzymuje około 138 zł.

I z tej oto płacy potrąci mu się obecnie 16 złotych kary za to, że w dniu 16 marca wstrzymał się od pracy przez 25—35 minut, a najwyższą godzinę. Po potrąceniu kary, wkładki na fundusz pensyjny za ubranie i opał, otrzyma on około 105 złotych i z tego ma wyżyć, oddając państwu pracę wartościową.

Tak wygląda kara wymierzona za „zbrodnię“ popełnioną przez pracownika.

Jest to przykład, jakie metody stosuje się, by złamać w człowieku pracy poczucie godności ludz-

kiej, by go zmusić do znoszenia skutków „radosnej twórczości“ w milczeniu, by go nauczyć pokory! I za co to wszystko?! Za to tylko, że w XX wieku, w wolnej, odrodzonej jego wysiłkiem Polsce, miał odwagę upomnieć się o swe prawo do życia, że miał odwagę zaprotestować przeciwko krzywdom, które mu się wyrządza, za wstrzymanie się od pracy przez kilkanaście minut na znak protestu!

Postępowanie to stawiamy pracownikom państwowym jako przykład, czego doczekali się za popieranie jedyńki przy wyborach, jako przestrożę, czego mogą się jeszcze spodziewać od sanacji.

Powiecie panowie, że jesteście z przepisami w porządku. Dobrze! Ale zapytujemy was publicznie, czy każde uchylanie się od pracy tygodniami, dla własnej przyjemności sportowej czy innych czynów, nie mających z koleją i z jej eksploatacją nic wspólnego, za uchylanie się od pracy, za którą pobiera się sówite uposażenia, stosujecie również podobnie dotkliwie kary?!

Jedno uchylenie się od pracy było w obronie praw do życia i zostało ukarane srogo, inne uchylanie się od pracy dla przyjemności osobistej sportowej uchodzą, bezkarnie, waszej uwadze.

Do tej sprawy powrócimy jeszcze, by sumieniem przepłukać w zdroju opinii publicznej!! M. K.

Czarnosecinny morderca w świetle faktów

Praskie „Pravo Lidu“, organ czechosłowackiej partii socjalistycznej podaje szereg interesujących szczegółów o mordercy prezydenta Doumera czarnosecinu Gorgulowie, który przez kilka lat mieszkał w Czechach i tam założył rosyjską organizację faszystowską, której był prezesem. — W świetle tych informacji pryska legenda forsowana przez francuskie czynniki reakcyjne, jakoby Gorgułow miał coś wspólnego z anarchistami czy komunistami.

Paweł Gorgułow urodzony w roku 1895 na Kaukazie, był w czasie wojny domowej w Rosji dowódcą oddziału partyzanckiego tak zw. „zielonej gwardji“, t. j. tych czarnosecinów, dla których wodzowie „białej armji“ walczącej z bolszewikami, byli carscy generałowie i ministrowie, byli niedość „istinnorusczy“ i zgoła podejrzani o „zapadnictwo“ (tem słowem — zapad znaczy po rosyjsku zachód — oznaczano w Rosji carskiej wszystko, co przypominało kulturę polityczną Europy zachodniej, wszelkie ograniczenie samowładztwa carskiego, wszelkie dążenia wolnościowe). — Gdy wojna domowa została ostatecznie zdławiona, — Gorgułow uciekł zagranicę i osiadł w gościnnych dla rosyjskich emigrantów Czechach, gdzie otrzymał pozwolenie na wykonywanie praktyki lekarskiej. Wykonywał ją w ten sposób, że wyspecjalizował się w... spędzaniu płodu. Ostatecznie został pociągnięty do odpowiedzialności za spowodowanie śmierci dwóch swoich „pacjentek“ i w obawie przed karą uciekł z Czech.

W międzyczasie między jedną a drugą „operacją“ prowadził ożywną „działalność polityczną“. Pomędzy emigrantami rosyjskimi w Pradze założył organizację faszystowską, która pozostawała w stosunku z Gajdą, niedoszłym kandydatem na „czeskiego Mussoliniego“. Była ona nieliczna, gdyż wpływowi wśród emigracji carscy dygnitarze nie myśleli się podporządkować „zielonogwardyjcowi“ bez żadnego „czynu“. — Swoją „program“ ogłosił Gorgułow w broszurze pod tytułem „Zielona dyktatura“, w której oświadcza, że jest powołany do obalenia sowiektów i ustanowienia w Rosji dyktatury wojskowej, opartej na chłopach i innych żywiołach wolnych od wszelkiego „zapadnictwa“. Na czele tej dyktatury miał zamiar stanąć sam. O restauracji dynastji Romanowych broszura ta nie wspomina, co zupełnie odpowiada nastawieniu faszystowskiemu, — gdyż faszyci we wszystkich krajach traktują pretensję „prawowitych“ dynastji bardzo obojętnie.

Niechęć Gorgułowa do zachodu nie obejmowała faszystów. Był gorącym wielbicielem Mussoliniego, Hitlera i Gajdy. Gdy mieszkał w Przerowie na Morawach zasypywał tameczne władze „podaniami“, w których udzielał „rad“, jak należy zwalczać żydów i bolszewików. Te „rady“ oraz awantury, jakie Gorgułow wyprawiał — miał sprawę o niebezpieczne pogroźki i groźenie strzelaniem — wzbudzały wątpliwości co do jego zdrowych zmysłów, ale nikt go nigdy nie posądzał o żadne stosunki z bolszewikami.

Tyle dziennik praski. — Korespondent paryski „Daily Herald“ podaje ciekawe szczegóły o treści pamiętnika, znalezione przy Gorgulowie. — Jest to nagromadzenie bezładnych zapisków, zdających się świadczyć o zupełnym braku umysłowej równowagi autora, jeśli nie wręcz o obłądźcie, ale jednocześnie o jego szczerości.

Na pierwszej stronie Gorgułow chlępi się, że

zabił już kilku wybitnych polityków w Europie, poczem przechodzi do następującej diatriby: — „Francjo i cała Europo, słuchaj mnie! — Ja sam przygotowałem zamach na Pawła Doumera. Nie jestem Francuzem. Nie jestem bandytą. Nie jestem warjatem. Nie jestem bolszewikiem... Wy wszyscy jesteście winni. Nie chcecie nam Rosjanom pozwolić mieć własną ojczyznę, własne rodziny, prawo pracować i zarabiać.“

Dalej Gorgułow w bezładny sposób mówi o swojej nienawiści do Czechów i że gdy, jako lekarz, miał Czecha pacjenta, zawsze starał się go zabić. Potem nagle oświadcza, że to on porwał dziecko Lindbergha.

Zapiski te zdawałyby się świadczyć, że Gorgułow był jednak warjatem, nie jest jednak niemożliwym, że znając jako lekarz symptomy obłądzenia, napisał ten „pamiętnik“ rozmyślnie, by sobie potem ułatwić symulację obłądzenia i w ten sposób ocalić życie. Wszakże i w tym wypadku fantastyczne przypuszczenie, że Gorgułow zabił Doumera po to, by sprowadzić prześladowania na emigrację rosyjską, pozostaje nonsensem, gdyż o czyn szaleńca nikt nie mógłby mieć pretensji do jego rodaków.

W każdym razie kolportowane u nas przez „ICK“ i PAT bujdy o stosunkach Gorgułowa z bolszewikami, nie wytrzymują światła tych rewelacji. Wystarczy podkreślić, że według PAT Gorgułow opuścił Czechy w roku 1930 na jakiś tajemniczy „rozkaz z Moskwy“, tymczasem w Czechach jest dobrze wiadomem, że on poprostu uciekł przed karą za spędzenie płodu ze śmiertelnym wynikiem.

MĘTNA „LITERATURA“ GORGUŁOWA

Morderca prezydenta Doumera, Gorgułow, był, jak wiadomo, cudaczny grafomanem: pisał bezsensowne broszurki polityczne; jakby pod wpływem iskierki samokrytycyzmu — podpisywał je pseudonimem Bred (we francuskiej pisowni z niemem e na końcu). „Bred“ oznacza po rosyjsku malignę; polski język ma pokrewne wyrazy: bredzić, brednie.

Otóż we wstępie do broszurki: „Tajemnica życia Scytów“ tak tłumaczył on arogancję rosyjską: „Jesteśmy narodem Scytów, narodem rosyjskim, silnym i zuchwałym. Chcemy przekreślić świat. Tak! Jak starą beczkę...“

Swoje „credo“ wojenne wyraził on w innej broszurce, głosząc swoim współziomkom — narodom rosyjskiemu: „Twoja jedyna droga wybawienia — to wojna: wojna — wszystko jedno jaka: zewnętrzna czy wewnętrzna. Wojna i tylko wojna jest jedynym wyjściem dla emigrantów rozproszonych po całym świecie. Wojna, to kres władzy bolszewickiej. Pokój, to koniec Europy, koniec świata. Więc: niech żyje wojna, nasze wybawienie!“

Charakterystyczny szczegół notuje pryncem prasa francuska. Rękopis tej broszury przelał Gorgułow z Monako do Paryża, do druku, lecz narażenie brakło mu pieniędzy i manuskrypt przeleżał parę miesięcy w drukarni. Firma nie uległa się morderczym pogroźkom, które chciał ją przynaglić autor wyłożonego w tej broszurze programu „wszechrosyjskiej partji narodowej zielonych chłopów“, tak że w końcu musiał on wysupłać gotówkę i przesłać ją z miejsca swojego pobytu.

Zwycięstwo lewicy we Francji

Pisma francuskie, omawiając ustalony ostatecznie 8 maja wynik wyborów do Izby, stwierdzają, że zwycięstwo lewicy jest jeszcze większe niż w r. 1924. Wówczas lewica zdobyła 308 głosów, dziś — uwzględniając tylko trzy główne stronnictwa lewicowe: radykałów, socjalistów i republikanów Painlevého — mają 322—330 głosów. Ale w r. 1924 sytuacja była inna niż teraz. Wtedy lewica miała przede wszystkim za zadanie utracić prezydenta, który jako renegat swej przeszłości forytował prawicę: Millerand musiał z prezydentury zrezygnować. Dziś lewica nie ma wpływu na wybór prezydenta, gdyż wyboru dokona stara Izba, w której lewica była w mniejszości.

Zastanawiają się, jak mogło przyjść do takiego zwycięstwa lewicy, kiedy wszyscy zapowiadali, że po wyborach w Niemczech i Prusiech musi nastąpić przesunięcie na prawo; że odpowiedzią na sukces Hitlera będzie zwycięstwo „nieprzejednanych” Tardieu—Marina. Stało się wprost przeciwnie i to świadczy o rozumie narodu francuskiego, który mimo zwiększonego niebezpieczeństwa niemieckiego nie dał się wstrzymać od głośnego zamianowania swej polityki pokojowej. Taką politykę, opierającą się o mniejszość lewicową w poprzedniej Izbie, prowadził Briand, zmuszony jednak do ustępstw i powolnych kroków wobec większości prawicowej. Ostatnia faza działalności Brianda, gdy już był chory i rozgoryczony, stała też pod przewagą Lavała i Tardieu, którzy swymi wystąpieniami w Paryżu i Genewie dezawuowali Brianda, fałszując jego politykę, wysuwając wbrew wszystkim innym państwom na czoło bezpieczeństwo przed rozbrojeniem.

Jaki skutek będzie miało zwycięstwo lewicy? Pamiętać należy, że między jej dwoma najsilniejszymi odłamami: radykałami i socjalistami nie istniał formalny sojusz wyborczy, było tylko porozumienie czasowe w kierunku głosowania w drugim terminie na kandydata, który w pierwszym otrzymał największą ilość głosów. Socjaliści na swych kongresach partyjnych i w swych deklaracjach przedwyborczych oświadczyli, że nie myślą utworzyć większości z lewicą burżuazyjną; dążeniem socjalistów jest uzyskanie takiej większości, która umożliwiłaby im utworzenie czysto socjalistycznego rządu.

To jest, mimo ogromnego wzrostu ilości głosów i przyrostu mandatów, niemożliwe. Socjaliści je-

dnak ze swemi 129 czy 130 mandatami będą tą siłą, bez której żaden rząd lewicowy utrzymać się nie potrafi. Stąd też zapowiadane są rozmaite kombinacje: rząd lewicowy (Herriota) popierany przez socjalistów albo rząd koncentracyjny Herriot—Tardieu—Marin, który socjaliści zwalczaliby. — W tych i innych kombinacjach główną rolę odgrywa polityka zagraniczna, gdyż wewnętrzna idzie we Francji ustalonymi torami tak, że taki czy inny wynik wyborów pozostaje na nią bez wpływu.

Gdy już mowa o polityce zagranicznej, należy zwrócić główną uwagę na dwa jej odcinki: na stosunek do rewizji traktatów i na stosunek do Polski. Cała Francja w mniej lub więcej dobitnych słowach oświadcza się przeciw rewizji traktatów, tej podstawy obecnej potęgi francuskiej. W tym duchu wypowiada się także Herriot jak Tardieu i z pewnym odchyleniem socjaliści. Tę tezę francuską popierają państwa, których byt albo rozrost opiera się na traktatach: Polska, Czechosłowacja, Rumunia i Jugosławia, podczas gdy przeciwnikami tej tezy tj. rewizjonistami są państwa, które na traktatach faktycznie czy w imaginations ucierpiały: Niemcy, Włochy, Węgry, Bułgaria. O te tezy będzie się dalej walka toczyła i pod tym względem gabinet lewicowy nie będzie prowadził bardzo odchylającej się polityki od swych poprzedników.

Inaczej przedstawia się stosunek do Polski przy zaistnieniu gabinetu lewicowego. Głosy zarówno polityków jak i pism lewicowych, w szczególności radykałów, nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że są oni dla obecnej Polski, nie Polski, jako takiej, nieprzychylni aż do pewnych głosów za zniesieniem sojuszu. Na tym właśnie punkcie polityka polska będzie miała dużo do odrobienia i naprawienia, naturalnie nie polityka sanacyjno-brzeska.

Dla demokracji zwycięstwo lewicy ma odbrzmienie znaczenie. W czasie gdy zaraza faszystowsko dyktatorska ogarnęła cały szereg państw, wielka i potężna republika dokonała zwrotu na lewo, dając świadectwo wiary i wytrwania przy starych ideałach demokracji, wolności i postępu. To jest pociechą dla tych, którzy żyją pod przeciwnymi systemami i dają im otuchę, że promieniujący wpływ narodu francuskiego pomoże im do urzeczywistnienia nieprzedawnionych ideałów — poprzez demokrację do socjalizmu.

przeciwgazowej, pisząc:

„Wobec aktualnej zawsze groźby używania gazów trujących broszura powyższa, napisana gruntownie z uwzględnieniem ostatnich wynalazków, powinna się znaleźć w ręku tych czynników i organizacji, które są powołane lub mogą wziąć wtedy czynny udział w obronie”.

Maski, schrony... przed masowym duszeniem ludzi — bez różnicy płci i wieku — to (słusznie zresztą) reklamuje wydawnictwo jezuickie, jako praktyczny sposób, zabezpieczenia się na wypadek wojny przeciwko „zawsze aktualnej groźbie” trucizny.

Szumia w górę artykuły patetyczne uskrzydłone, a pelzają pod nimi artykułiki, trzymające się skorupy ziemskiej, na której ohydy nie braknie...

Koniec końców w wykazywaniu barbarzyństwa pomocniczymi mogą być argumenty polityczne i kulturalne, niż przytaczane przez ks. U. reguły katechizmowe, mogące w pewnych warunkach obmywać poszczególne sumienia ludzkie, lecz niezdolne opanować i ugasić wielkich pożarów.

Świadczą o tem — dzieje.

1 Maja 1932

CIESZYN. Tegoroczna uroczystość 1 Maja wypadła na Śląsku cieszyńskim imponująco. Olbrzymie tłumy obywateli, robotników, ich żon i dzieci wyległy na ulice, aby wziąć udział w manifestacji w Bielsku, Czechowicach, Cieszynie, Skoczowie, Ustroniu, Jaworzu, Kończycach Małych i w Chybiu. Imponujące wystąpienie młodzieży robotniczej zrzeszonej w Stowarzyszeniu „Siła”, wzbudzały podziw nawet u wrogów ludu pracującego. Cieszyński starosta p. Kutzner, który dopiero od 1 kwietnia objął urządowanie, zakazał odbywania manifestacji majowych podczas nabożeństw w kościołach, uzależniając tem robotniczą uroczystość majową od woli księży proboszczów. Interwencja w urzędzie wojewódzkim odniosła skutek. Zakaz urządzania zgromadzeń i pochodów podczas nabożeństw został cofnięty. Na zgromadzeniach majowych przemawiali: w Bielsku tow. Pajak w języku polskim, tow. poseł dr. Glücksmann w języku niemieckim; w Czechowicach tow. poseł Reger i sekret. Wiesner; w Cieszynie tow. Jarek i Machej; w Ustroniu tow. Sum i Zawada; w Jasienicy tow. Sum; w Skoczowie tow. Żertka i Funiok; w Kończycach Małych tow. Jarek i Machej. W Chybiu, gdzie odbyło się tylko zgromadzenie w sali, przemawiał tow. Żertka. W pochodach i zebraniach wzięło udział ponad 30.000 ludzi. Wszystkim uczestnikom w pochodach majowych, a w pierwszym rzędzie naszym „Siłaczkom” i „Siłaczom” cześć!

KROSNO. Proletariat Krosna i okolicy wyjechał w tym roku przez masowy udział w manifestacjach 1-Majowych swoją siłą i znaczenie. Już sam fakt zakazu pochodów i wiecu na Rynku dowodzi, że chciano za wszelką cenę nie dopuścić do zgromadzenia się w obchodzie większej masy ludzi. Na skutek protestów, jak również zdecydowanego stanowiska robotników, którzyby byli mimo zakazu pochody urządzili, starostwo swoją decyzję cofnęło i na pochody zezwoliło, natomiast wiec musieliśmy odbyć na placu Domu Robotniczego na Klejnowce. W pochodach przyszedli licznie robotnicy z Potoka i Jedlicza i Męcink, robotnicy kopalni z Krościenka i Polskich Hut Szkła. Udział zgromadzonych wynosił z górą 3000 osób. Bardzo malowniczo wyglądał pochód dzieci robotników „Polskich Hut Szkła” z czerwonymi chorągiewkami. Dzieci te zgromadziły się w czytelni TUR i za sprawne zachowanie się, obdarowane zostały przez TUR łakociami. Należy tą drogą wyrazić podziękowanie towarzyszkom: Szusterowej-Buraczynskiej, Koszlerowej, Stępniewskiej, Kaletowej i Pilchowej za opiekę nad dziećmi, jak również za miłą pogawędkę, jaką dla nich urządzono z okazji 1 Maja. Potępic zaś musimy postępowanie ks. kanonika, kierownika „ćwiczeniówki” przy seminarjum nauczycielskim, dokąd znaczna część dzieci uczęszcza, który kazał dzieciom stać za karę za tablicę, za udział w pochodzie 1-Majowym.

Prezydium wiecu stanowili tow.: Br. Bęben, Wokan, Tebich St. i Stefan Sarna. Referaty wygłosili tow. Węglowski z Krakowa i sekretarz okręgowy CZG Pilch w Krośnie.

W obchodzie wzięli udział masowo chłopcy, by wspólnie z robotnikami protestować przeciwko złej gospodarce sanacji i domagać się rychłego zlikwidowania ustroju kapitalistycznego.

Rano odbyły się zawody kolarskie na trasie Krosno—Jedlicze i z powrotem na 22 klm. i zawody nowicjusów na 10 klm. urządzone przez

Jezuici o Hitlerze i centrowcach

Sam redaktor naczelny miesięcznika jezuitów „Przeglądu powszechnego” ks. Urban, zastanawia się nad wyborami pruskimi, nad olbrzymimi sukcesami hitlerowców i zadaje sobie pytanie, do jakich ciężkich ofiar uciesić się musiało centrum katolickie, jeżeli nawet dojdzie do jakiegoś kompromisu z Hitlerem?... Co ze swojego programu będzie ono musiało poświęcić dla „ratowania reszty”?

Autor charakteryzuje hitleryzm, jako szczególnie niebezpieczny dla religii katolickiej i dla chrześcijaństwa wogóle.

Komunizm — powiada — głosi zagładę wszelkiej religii, socjalizm jest — wedle niego — w swej zasadzie też bezbożny, ale socjalna demokracja w praktyce utrzymywała się w granicach tolerancji religijnej, natomiast „hitleryzm usiłuje stworzyć własną religię, religję rasowo-niemiecką, która może zatrzymać nazwę chrześcijaństwa (nie wszyscy ją chcą zatrzymać), ale napełni ją zupełnie inną treścią, z chrześcijaństwem nie wspólnego nie mającą.

Czci ona odrębnego germańskiego boga, boga pychy rasowej, nienawidzi do obcych, domagającego się eksterminacji ich. Wskrzęsa nawet kult przedchrześcijańskiego Wodana. Hitlerowskiemu pogładowi na świat są wstrętne idee powszechnego braterstwa ludów, nienawistne cnoty, które głosi katechizm chrześcijański”.

Stwierdziwszy następnie, że protestantyzm „okazał się niezdolnym do oparcia się temu nowożytnemu pogaństwu i do sprawowania straży nad skarbem chrześcijańskiej prawdy” — pisze ks. Urban dalej:

„Tamę przeciwko zalewowi hitlerowskiego pogaństwa stanowi jedynie Kościół katolicki i dlatego episkopat niemiecki niejednokrotnie stwierdzał publicznie, że żaden katolik nie może zapisać się do stronnictwa narodowych socjalistów. Polowa (tytu katolików pruskich zalicza ks. U., opierając się na statystyce wyznaniowej i wyborczej, do posłusznych polityce kościelnej) katolików, rozumie ten zakaz, ale też przeciwko tej po-

lowie, przeciwko Kościołowi i biskupom, zwraca się już dzisiaj hitleryzm z zapowiedzią nieubłaganej walki. Książęta Kościoła otrzymują listy z pogroźkami, jednemu z nich przesłano siekiere, jako symbol tego, co ich czeka. Jako pierwsza ofiara ich pogańskiego fanatyzmu, ma paść (?) monachijski kardynał Faulhaber, duchowny wódz niemieckiego katolicyzmu. Żydzi, masoni i katolicy — oto trójca wrogów, których hitleryzm jednako wo postanawia zwalczać i unicestwić”.

Z tej charakterystyki hitlerowców wypląta dalszy wniosek redaktora „Przeglądu”, że przyjęcie ich do władzy zapowiada walkę z kościołem katolickim, zacięszą od bismarkowskiego „Kulturkampfu”, ponieważ zwracać się ona będzie nie tylko przeciwko „zewewnętrznej organizacji Kościoła, ale przeciwko temu, co w chrześcijaństwie jest najistotniejsze, przeciwko jego treści”.

Tak — ale ten sam ks. Urban nie wyklucza możliwości, że centrum uzupełni sobą — brakujące hitlerowcom do większości szeregi, że za cenę tej pomocy spróbuje trochę obłaskawić szatana hitlerizmu. Nie wiemy, jak dalece Wodan pogodzi się łam z wodą święconą i sam autor jezuicki jest trochę zakłopotany...

Utрудnił sobie przytem zadanie, postawiwszy na jednym poziomie dwie sprawy: znakomicie rozbudowaną przez całe wieki organizację kościelną oraz wyblakłą w pochodzie tych stuleci treść chrześcijańską.

Toteż, gdy wymawia hitlerowcom, że chcą oni podeptać idee braterstwa ludów, podstawy katechizmu chrześcijańskiego — przypomnieć się godzi, że ci pijani szalem szowinistycznym odwrotowcy stąpają po pobojowiskach wojny światowej, gdzie przecież przed uformowaniem się ich haseł, wyrażających tęsknotę za poprawinami, za nowym zalewem krwi — kilkanaście milionów trupów rozkłada się w ziemi, (a od powstania ery chrześcijańskiej liczymy rok 1932-gi!).

Ten sam „Przegląd Powszechny”, omawiając wydawnictwa wojskowe, zachwala, jako książeczkę „ciekawą i pożyteczną” — broszurkę o obronie

RKS „Krośniankę“ przy TUR w Krośnie, w których I. miejsce zdobył tow. Krzanowski Franciszek. Zaznaczyć należy, że Krosno po raz pierwszy zdobyło się na liczniejsze zawody kolarskie, przyczem Turowcy dowiedli, że trzymają prym zarówno w kolarstwie jak i piłce nożnej. Komitet zawodów rozdał dyplomy i żetony, zachęcając jednocześnie wszystkich do dalszej pracy. — Popołudniu odbyły się zawody piłki nożnej RKS Krośnianka i ZKS Gideon z wynikiem 5:0 na korzyść Krośnianki.

Wieczorem Koło Młodzieży w Polance odegrało sztukę „Śmierć Okrzeji“, sekcja dram. TUR w Jedliczu wodewil „Białe fartuszki“. Krosno zaś w tym roku musiało zrezygnować z akademii z braku sali.

O godz. 3 popołudniu odbył się uroczysty wiec i pochody w Zagórze, gdzie zgromadziło się ponad 1500 osób. Przemawiali tow. Węglowski i tow. Pilch z Krosna. Przewodniczył tow. Gocek i Solon. W trakcie przemówienia sekretarza Pilcha, piętnującego metody faszystowskie i zapędy dyktatorów, miejscowy komendant policji państwowej domagał się, by o dyktaturze nie mówić, że to do obchodu 1-Majowego nie należy. Zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję PPS i okrzykami na cześć Socjalizmu wiec zakończyli. Po wiecu odbył się pochód do lokalu ZZK w Zagórze, zaś wieczorem w sali „Sokoła“ miejscowy oddział TUR urządził akademję, na której odegrano sztukę „Gwiazda Syberji“, po przedstawieniu odbyła się zabawa i miła pogawędka towarzyska.

Kolejarze wzięli masowy udział w manifestacjach. Obchód majowy dał należytą nauczkę wszelkim kacykom, którzyby chcieli w Zagórze zrobić „republikę“ dla siebie.

W Ropience-Brelikowie jak co roku na wiecu i w pochodach zgromadziła się cała brać robotnicza i miejscowi chłopci i w liczbie ponad 500 osób wysłuchali referatów tow. Nowoświata z Przemysła i tow. Jona z Ropienki. Obchód wypadł wspaniale i był bodźcem do dalszej pracy dla wszystkich.

W Harkłowej uroczystość 1-majową musieliśmy obchodzić w tym roku w zamkniętym lokalu, gdyż starostwo w Jasle zabroniło odbycia wiecu pod gołym niebem, jak również zakazało wszelkich pochodów. Na wiec zgromadziła się licznie miejscowa ludność oraz robotnicy naftowi i w spokoju wysłuchali referatów tow. Wilczaka i tow. Kosiby. Wiec i pochód wypadł jak nigdy i dodał otuchy i wiary w zwycięstwo sprawy robotników.

Robotnicy kopalń naftowych w Grabownicy, Humniskach i okolicy obchodem 1-Majowym wykazali swoją tężyźnię. Wiec odbył się na Rynku w Brzozowie, gdzie zgromadziło się ponad 1000 osób. Przemawiali tow. Tebich Piotr z Jedlicza i tow. Stasiczak z Sanoka, którzy przedstawili zebrany stosunki panujące w Polsce, wzywając do organizowania się w związkach zawodowych i PPS.

Z kraju i ze świata

TRAGICZNY ZGON SYNA TOW. POSŁA DOBROWOLSKIEGO. W niedzielę popołudniu, gdy nad Warszawą i okolicą szalała burza, przed domem w Tarcynie, w którym mieszka tow. poseł Kazimierz Dobrowolski, stał 10-letni jego syn Tadeusz. Jeden z piorunów uderzył w chłopca, zabijając go na miejscu. Rozpacz rodziców nie ma granic.

ZABITY OD PIORUNA. W Korniatce (pow. Myślenice) około 2 popoł. piorun uderzył w wóz, pod którym schronili się przed deszczem 66-letni Józef Leśniak, 40-letnia Marja Piwowarczyk, 18-letnia Anna Lenartowa i 18-letni Jan Leśniak. Ten ostatni został zabity na miejscu, pozostali odnieśli ciężkie obrażenia.

BYŁY PRZODOWNIK POLICJI I WŁAŚCICIEL FABRYKI FAŁSZERZEM BANKNOTÓW. Policja warszawska wykryła gniazdo fałszerzy banknotów, które mieściło się w fabryce wyrobów metalowych przy ul. Łuckiej 36. Fabryka ta należy do Adolfa Bromberga, który sam należał również do szajki i brał czynny udział w wyrabianiu i puszczaniu w obieg fałszywków. Bromberg jest właścicielem kamienicy przy ul. Pańskiej 84. Był on przedtem przodownikiem policji. Półtora roku temu zwolniono go ze służby w policji, gdyż podczas pościgu bandytów został ranny. Policja wdrożyła dochodzenie w celu ujęcia wszystkich fałszerzy oraz zapobieżenia dalszemu rozpowszechnianiu fałszywków.

Rozbijacka akcja sanacyjnego radcy

W KRAKOWSKIM ZWIĄZKU ARTYSTÓW PLASTYKÓW

W Związku Artystów Plastyków w Krakowie zaszły w ostatnich dniach wypadki, rzucające złe światło na upadek moralności społecznej, jaki obecnie obserwujemy na różnych polach życia publicznego. — Zarząd Związku, do którego wchodziły artyści: Vlastymil Hoffmann, J. Hrynkowski, T. Seweryn, M. Filipkiewicz, Zb. Pronaszko, J. Fedkowicz, E. Geppert i inni, doprowadził do ładu całą dotychczasową gospodarkę Związku i mimo ciężkiej sytuacji ekonomicznej w kraju, udzielił niezamożnym członkom kilkanaście zapomóg, zwiększył fundusz Budowy Domu Artystów do 32.000 złotych, a jednocześnie trzymał dłoń na pulsie życia artystycznego w kraju, zabierając głos we wszystkich ważniejszych sprawach, dotyczących sztuki.

Z zarządu tego najmniej czynnym okazał się sam prezes Z. Pronaszko, znany z niefortunnych występów, sanacyjny radca w tak zw. radzie miejskiej. — To też na niedawnym walnym zebraniu sprawozdanie z działalności wydziału przyjęto burzą oklasków do zatwierdzającej wiadomości, ale niemniej podczas wyborów najmniejsza ilość głosów padła na nazwisko prezesa. W ślad za tym faktem p. Pronaszko ustąpił z wydziału. W miejsce jego wybrany prezesem powszechnie szanowany Vlastymil Hoffmann wraz z całym wydziałem stał się przedmiotem ataków zorganizowanej przez p. radcę grupy młodzieży, przybyłej niedawno z Paryża, malujących panienek i starszych panów, nie mających szczęścia w malowaniu.

Na nadzwyczajnym walnym zebraniu, odbytym w sobotę, doszło do ostrego starcia między zasłużonymi członkami Związku, a awanturującą się kliką p. radcy. Znany artysta M. Samlicki napiętnował w dosadnych słowach brak etyki „artystów“, którzy w beznadziejnej wściekłości nie cofają się przed wnoszeniem do władz politycznych skarg na swych kolegów. Tadeusz Seweryn apelował do honoru, odwagi cywilnej i poczucia etyki, wzywając awanturującą się grupę do odważnego wypowiedzenia swych zarzutów — daremnie. Nie pomogły i podniosłe słowa V. Hoffmanna. P. radca miał tylko jeden cel — oczyścić Związek z jemu niewygodnych żywiołów.

Ze zorganizowaną kliką zaden z szanujących się artystów nie miał ochoty prowadzić dyskusji. Zebranie opuściło 21 artystów. Wszyscy wraz z poważną liczbą innych, nieobecnych na zebraniu, mają w najbliższym czasie ustąpić ze Związku. Rozbijacka więc akcja sanacyjnego radcy, wnosząca w sferę życia artystycznego trupi zaduch współczesnego życia politycznego, będzie smutnej pamięci faktem w dotychczasowej, chlubnej historii Związku Artystów. — Znamienny to głos czasu.

Jak dowiadujemy się, awanturująca się grupa

zwraca się do rektora Szyski-Bohusza, aby patronował jej jako prezes Związku. Jest to oczywiście śmieszna chęć ratowania się przed twarzym sądem opinii publicznej — nazwiskiem sławnego i zasłużonego w Polsce architekta, który z chwilą przyjęcia prezesury, musiałby przyjąć na siebie i odpowiedzialność za skutki awanturującej się klikki.

Gangrena moralna

W „Nowinach Śląskich“, organie sanacyjnych ewangelików na Śląsku cieszyńskim, którego wydawcą jest poseł na sejm śląski i notariusz w Cieszynie p. dr. Kotas, znajdujemy notatkę, w której autor rozprawia się z księdzem Mocką, burmistrzem Skoczowa, z powodu jego „nieobywatelskiego“ zachowania się w dniu imienia marszałka, następnie napada na urzędników państwowych w Skoczowie, którzy — przyznaje — byli na nabożeństwie, lecz na wieczornicy było ich „aż trzech“. Napad na urzędników, za to, że nie brali udziału w wieczornicy, po odebraniu im 40% poborów, która nie spotyka się z energicznym protestem ze strony napadniętych, jest do pomyslenia tylko w narodzie „idiotów“.

W dalszym ciągu tej samej notatki znajdujemy ustęp treści następującej:

„I w Cieszynie bowiem też można zanotować smutny fakt. Oto jeden z kierowników państwowego poważnego zakładu naukowego, gdy mu z ramienia obyw. komitetu obchodu imieniem marszałka przesłano parę nalepek do sprzedaży między grono pracujących tam urzędników, nie przyjął ich, choć wiadomym jest, że urzędnicy ci chętnieby te nalepki rozkupili. Nic dziwnego, bo zabrakłoby temu panu później pewnie na pilznerka“.

Spotykamy tu denuncjację najgorszego gatunku. Od takich denuncjacji roi się w pismach sanacyjnych. Nazwisko niewątpliwie podał denuncjant drogą prywatną do wiadomości miarodajnych czynników. Dyrektora zakładu naukowego denuncjuje się za to, że odważył się nie uznać jakiegos samozwańczego komitetu, a ponadto oskarża się go, że pije „pilznerka“ za pieniądze podwładnych mu urzędników. Takiej to zgniliznie moralnej patronuje p. dr. Kotas. Czyżby już aż tak głęboko upadł moralnie obóz grupujący się koło dra Kotas? Ładnych przyjaciół politycznych posiada prałat papieski ks. Grim.

TELEGRAMY

PROCES O WYGRANĄ DOLARÓWKĘ

Warszawa, 10 maja (tel. wł.). W tutejszym sądzie toczy się ciekawa sprawa na następującym tle: 60-letni emigrant rosyjski Paweł Czerkasow przy ciągnięciu dolarówki 1 października 1931 r. wygrał 40.000 dolarów na nr. 262703. Czerkasow żył w skrajnej nędzy, a po zrealizowaniu wygranej zmienił tryb życia, z nory przy ul. Krochmalnej przeniósł się do hotelu Brühlowskiego, prowadził wystawny tryb życia, sprawił sobie bogatą garderobę. Ta zmiana zainteresowała kolonję rosyjską, ale Czerkasow zastrzegł sobie dyskrecję co do źródeł swych dochodów. Szeroki tryb życia nadwyreżył zdrowie Czerkasowa, który w 3 miesiące po otrzymaniu wygranej zmarł. Do sądu zaczęły wpływać pretensje rozmaitych spadkobierców, między innymi niejakiej Kseni Czerkasowny (o której zjściu z Iwanowem wczoraj donieśliśmy), oraz od dwóch obywateli sowieckich, zamieszkałych w Moskwie, podających się za krewnie Czerkasowa. Sprawa spadku oparła się o sąd, który na pozostałą z wygranej resztę około 320.000 zł. nałożył areszt.

PRZEDŁUŻENIE UKŁADU WOJSKOWEGO MALEJ ENTENTY

Bukareszt, 10 maja. W rumuńskim ministerstwie spraw zagranicznych podpisany został wczoraj nowy układ wojskowy państw malej ententy. Podpisu dokonali rumuński minister spraw zagranicznych, szef rumuńskiego sztabu generalnego oraz poślowie jugosłowiański i czechosłowacki. Równocześnie układ ten podpisany został w Belgradzie i Pradze.

Dr. ALEKS. AUSTERN

ADWOKAT W KRAKOWIE

przeniósł kancelarię na ul. FLORJAŃSKĄ 3.

STARUSZKA ZABITA STRZAŁEM PRZEZ OKNO. W nocy z poniedziałku na wtorek niewyśledzeni sprawcy oddali strzał z rewolweru przez okno do mieszkania 70-letniej Katarzyny Szczygieł w Sanocicach (pow. Dąbrowa). Kula trafiła staruszkę w pierś, kładąc ją trupem.

POJEDYNEK 2 PANIEN O MŁODZIENCA. — W majątku Ziębina (pow. wieluński), 18-letnia Henryka Albertówna i 19-letnia Julja Kondratowiczówna stoczyły między sobą pojedynek o pewnego młodego mężczyźnię. Odbyły się bez przepisowych formalności. Poprostu, widząc wiszące na ścianie pistolety pojedynkowe, postanowiły ich użyć. Skutki wynikły z tego fatalne: Albertówna jest ciężko ranna w klatkę piersiową, a Kondratowiczówna, widząc upadającą przeciwniczkę, przetrzebiła sobie samą rękę, odnosząc rany szarpane 4 palców. Ofiary pojedynku przewieziono do szpitala. Stan Albertówny jest ciężki.

KATASTROFA SAMOCHODOWA POD KORONOWEM. W sobotę 7 bm. zderzył się około godz. 11 przedpoł. na szosie Koronowo-Bydgoszcz samochód dyr. Baiera z Koronowa z furmanką. Tuż za Koronowem spostrzegł szofer wóz, dał sygnał i chciał go wyminąć. Woźnica skierował niespodziewanie konie na jezdnię, wskutek czego samochód uderzył w konia, a następnie w drzewo. Koń został zabity, a samochód doznał zdruzgotania przodu i silnego uszkodzenia karoserji. Jadący w samochodzie dyr. Baier z małżonką oraz szofer wyszli bez szwanku.

ODMOWA OBRONY GORGUŁOWA

Paryż, 10 maja. Adwokat paryski Geraud odrzucił propozycję objęcia obrony mordercy Gorgułowa, motywując swoją odmową tem, że jest przyjacielem rodziny prezydenta Doumera.

KOMUNISCI WYPIERAJĄ SIĘ GORGUŁOWA

Paryż, 10 maja. Poseł komunistyczny Doriot zapowiedział w Izbie interpelację z powodu oskarżenia partii komunistycznej w związku z zamordowaniem prezydenta Doumera. Doriot twierdzi, że partja komunistyczna stale potępiała zamachy jako środek walki politycznej. Poza tem wskazuje, że Gorgułow należy do obozu białogwardzistów, których wszystkie rządy francuskie, począwszy od r. 1919, tolerowały we Francji.

PRASA ANGIELSKA O WYBORACH WE FRANCJI

Londyn, 10 maja. Omawiając wynik niedzielnych wyborów do Izby francuskiej i nawiązując do możliwości powrotu Herriota do władzy, „Times” przypomina, że Herriot był pierwszym premierem francuskim, który na konferencji londyńskiej w r. 1924 podjął pertraktacje z ministrami niemieckimi. Dziennik uważa fakt ten za dobrą wróżbę dla obrad genewskich i lozańskich. „Daily Herald” oczekuje nowego kursu w polityce zagranicznej Francji, aczkolwiek sądzi, że wielkich zmian nie należy się spodziewać, ponieważ z ostatnich mów Herriota wynika, iż w zapatrywaniach swoich poszedł znacznie na prawo od roku 1923. „Morning Post” natomiast sądzi, że znaczniejszą zmianę w polityce zagranicznej Francji mogą zajść tylko wtedy, gdy Herriot będzie szukał poparcia u socjalistów.

36 OFIAR ZAWALENIA SIĘ DOMÓW W LYONIE

Paryż, 10 maja. Akcja ratunkowa na miejscu katastrofy budowlanej w Lyonie prowadzona jest w dalszym ciągu. Mimo intensywnej pracy prowadzonej na zmianę od niedzieli przedpołudniem, akcja ratunkowa czyni bardzo małe postępy, ponieważ wciąż nowe zwwały ziemi zasypują gruzy zawalonych budynków. Jak stwierdzono, w chwili katastrofy znajdowało się w obu kamienicach 51 osób, z których 8 osób zdołało się wyratować cało. Podczas akcji ratunkowej wydobyto z pod gruzów 6 zabitych i 13 rannych, wobec czego brak jeszcze 24 osób. Niema żadnej nadziei, aby ktokolwiek z zasypanych znajdował się jeszcze przy życiu.

Paryż, 10 maja. W ciągu dzisiejszego przedpołudnia z pod gruzów zawalonych budynków w Lyonie wydobyto 5 osób zabitych i 11-letnią dziewczynkę, która dawała jeszcze słabe znaki życia. Ciężko ranną przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie jednak zaraz zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Akcja ratunkowa prowadzona jest w dalszym ciągu.

PIORUN W SAMOLOT

Londyn, 10 maja. Wielki angielski samolot komunikacyjny, utrzymujący stałą komunikację między Londynem a Paryżem, został wczoraj podczas burzy trafiony piorunem, który uszkodził obie śmigły i rozbił szyby w kabinie. Pilot sprowadził aparat na ziemię i wylądował gładko w Tunbridge w hrabstwie Kent. Nikt z jadących samolotem nie odniósł szkody.

POSILKI JAPŃSKIE W MANDZURJI

Londyn, 10 maja. Wedle doniesień z Tokio, japońskie ministerstwo wojny postanowiło wysłać do Mandzurji dalsze posiłki wojskowe, rzekomo celem zwalczania szerzącego się tam „bandytyzmu”. Do Dairen przybyła dziś 14 dywizja wojsk japońskich, która ma być przydzielona do armji japońskiej w Mandzurji.

ZAMACH NA KONSULAT AMERYKAŃSKI W JAPONJI

Nowy Jork, 10 maja. Na konsulacie amerykańskim w Nagasaki w Japonji dokonano wczoraj zamachu bombowego. Niewyśledzeni sprawcy, przejeżdżając przed budynkiem konsulatu, rzucili z samochodu do bramy konsulatu bombę, która wybuchając wznieciła ogień. Pożar został natychmiast stłumiony. Poza tem większych strat nie było. Konsul amerykański nie przypisuje temu zamachowi znaczenia politycznego.

PLANSTWOWA POMOC DLA BEZROBOTNYCH W AMERYCE**12 MILJONÓW BEZROBOTNYCH**

Nowy Jork, 10 maja. Senat amerykański rozpoczął wczoraj obrady nad projektem ustawy w sprawie kredytu w wysokości 500 milionów dolarów na akcję pomocy dla bezrobotnych. Reprezentant amerykańskiego Związku zawodowego Mac Grady wystąpił z ostrą krytyką Kongresu, podkreślając, że przez swe stanowisko antyspołeczne naocześnie otwiera drzwi dla rewolucji, któ-

Prof. Bartel w Warszawie

ZMIANA FRONTU PRASY SANACYJNEJ. — NIEDOSZŁA WIZYTA U MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10 maja.

Prasa poświęca szczególną uwagę pobytowi prof. Bartla w Warszawie. Wczoraj wieczór p. Bartel odbył konferencję z premierem p. Prystorem. Wbrew domiesieniom niektórych pism, inspirowanych przez sfery sanacyjne, p. Bartel nie wyjechał z Warszawy, lecz pozostał jeszcze przez dzień dzisiejszy. Na uwagę zasługuje fakt, że prasa sanacyjna poczynna informować o możliwości po-

wrotu p. Bartla do czynnego życia politycznego, mimo że tasama prasa wczoraj jeszcze temu zaprzeczała. Dziś dzienniki te piszą ostrożnie, że „sprawa ta nie jest jeszcze zupełnie skryształizowana”.

Dziś p. Bartel miał być przyjęty przez marszałka Piłsudskiego. Do chwili obecnej (godzina 6 wieczór) faktu tej wizyty nie ustalono. Ze sfer rządowych nie otrzymano żadnego w tej sprawie komunikatu.

Zatarg polsko-gdański

Gdańsk, 10 maja. Biuro prasowe senatu gdańskiego wydało dziś komunikat, który między innymi oświadcza, że Polska zignorowała decyzję Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w sprawie ruchu towarów uszlachetnionych. W swem zlekceważeniu decyzji Wysokiego Komisarza posunęła się Polska tak daleko, że wydała nowe postanowienia karne przeciw przywozowi z Gdańska towarów uszlachetnionych. Z tej też przyczyny senat Wolnego Miasta Gdańska zwrócił się do Wysokiego Komisarza z prośbą o wydanie nowego orzeczenia w sprawie, która w najwyższym stopniu podkopuje życie gospodarcze Gdańska. Poza tem Gdańsk oczekuje pomocy ze strony Ligi Narodów, aby jej decyzje były respektowane.

Genewa, 10 maja. Na dzisiejszym posiedzeniu

przedpołudniowym Rada Ligi Narodów zajmowała się kwestjami spornymi polsko-gdańskimi, z których cztery kwestje załatwiła po myśli raportu sprawozdawcy, zaś piątą kwestję, znajdującą się również na porządku dziennym, odroczyła do następnego posiedzenia w przyszłym tygodniu. W trzech kwestjach spornych, dotyczących spraw kolejowych Rada zatwierdziła decyzję Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, wydaną w połowie stycznia. Spór w sprawie utrzymywania kontroli komunikacyjnej w Gdańsku przez władze polskie rozstrzygnęła Rada na korzyść Polski. Dalej Rada Ligi zatwierdziła orzeczenie Międzynarodowego Trybunału w Hadze, iż Polska zobowiązana jest do wykorzystania portu gdańskiego.

— 0 0 0 —

Lebrun wybrany prezydentem Francji

Paryż, 10 maja. Wczoraj późnym wieczorem Painleve zrezygnował z kandydatury na prezydenta republiki. Rezygnacja Painlevego nastąpiła na życzenie większości frakcji radykalnej senatu, która miała się wypowiedzieć za koniecznością zmanifestowania wobec zagranicy jedności narodowej w chwili ogólnej żałoby narodowej z powodu zamordowania prezydenta Doumera. W ten sposób pozostała jedyna kandydatura prezydenta senatu Lebruna.

Z okazji wyboru nowego prezydenta republiki francuskiej Wersal ożywił się dziś znacznie, aczkolwiek z powodu żałoby narodowej nie przybrał wyglądu zwykłego podczas podobnych uroczystości. Już od wczesnych godzin porannych napływają do Wersalu tłumy ludności. Około południa ożywia się również pałac wersalski. Cały szereg posłów i senatorów zbierał się na posiedzenia frakcyjne.

Socjaliści postanowili ze względów zasadniczych postawić własną kandydaturę, a mianowicie byłego posła Pawła Faure, generalnego sekretarza francuskiej partji socjalistycznej, który przepadł przy ostatnich wyborach do Izby deputowanych.

O godz. 13 zapełniła się szybko sala kongresowa. Trybuna dla publiczności i loże dziennikarskie wypełnione są do ostatniego miejsca tak, że wielu dziennikarzy zagranicznych nie znalazło pomieszczenia w szczupłych łóżach przeznaczonych dla prasy.

Punktualnie o godz. 14 wchodzi przewodniczący Zgromadzenia Narodowego prezydent senatu

Lebrun, owacyjnie witany przez większość posłów i senatorów i otwiera obrady. W słowach, cechujących głębokie wzruszenie, Lebrun poświęcił kilka gorących słów tragicznie zmarłemu prezydentowi Doumerowi, poczem przystąpiono do głosowania. Głosowanie imienne rozpoczęło się o godz. 14'15 od wylosowanej litery „M” i potrwało około 2 godziny.

Prezydent senatu Albert Lebrun został w pierwszym głosowaniu wybrany prezydentem republiki francuskiej.

Pe obliczeniu głosów w pierwszym głosowaniu Zgromadzenia Narodowego w Wersalu wiceprezydent senatu ogłosił o godz. 16'30 wynik następujący: Uprawnionych do głosowania 902, głosowało 826, nieważnych kartek było 49. Albert Lebrun otrzymał 633 głosy i został wybrany prezydentem Francji. Paul Faure (soc.) otrzymał 114, Painleve 12, Cachin (komunista) 8 głosów. 10 głosów było rozbitych.

Nowy prezydent republiki francuskiej, wybrany na lat 7, Albert Lebrun urodził się 29 sierpnia 1871 w Mercy le Haut. Gimmnazjum i politechnikę ukończył w Nancy, a później ukończył akademię górniczą, poświęcając się zawodowi górniczemu. Pierwszy raz wszedł do Izby w 1900 r., gdzie pozostał do r. 1919. W r. 1911 został w gabinecie Caillaux ministrem kolonij. Później był jeszcze kilkakrotnie ministrem, a w r. 1920 został senatorem. W r. 1931 został prezydentem senatu na miejsce wybranego prezydentem republiki Doumera. Na stanowisku prezydenta senatu pozostał do dnia dzisiejszego.

ra wobec wznoszącej się nędzy wśród mas staje się nieuniknioną. Głodni robotnicy tracą już cierpliwość. Demonstracje głodnych ludzi usiłują władze przedstawić jako wybryki komunistyczne, a przeciw demonstranci żądają jedynie chleba. — Chleb jest większą koniecznością aniżeli równowaga budżetowa. Klasa pracująca zdobędzie chleb, bo go mieć musi. Nie zdobędzie go pracą, to zdobędzie w inny sposób. Mac Grady oświadczył wreszcie, że liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosi obecnie około 12 milionów osób.

leżono w nich nielegalne odezwy. Rewizja wykazała, że oskarżeni mieli do dyspozycji cały aparat drukarski. Sąd przysięgłych zaprzeczył pytaniom z § 58 zdrady stanu, natomiast zatwierdził pytanie z § 65 do Mojżesza Fuchsa i jego brata Izaaka, których trybunał skazał na 1 rok więzienia. Resztę oskarżonych uwolniono. Bronili adwokaci dr. Gelb i dr. Ratner.

Proces o komunizm

Czterej młodzi ludzie: Mojżesz Fuchs, lat 28 introligator i jego brat Izaak, lat 25 krawiec, Herman Safir, lat 18 drukarz i Szymon Laschner, pomocnik drukarski, stanęli wczoraj przed sądem przysięgłych we Lwowie, oskarżeni o zbrodnię zdrady stanu (z § 58) i zbrodni zakłócenia spokoju publicznego. Zbrodni tej, według aktu oskarżenia, mieli się dopuścić przez urządzenie tajnej drukarni i rozrzucanie odezwy komunistycznych. Dnia 20 lutego policjant zauważył Mojżesza Fuchsa niosącego dwie walizy przez ul. Słoneczną. Walizy te wydały się podejrzane i istotnie zna-

Przed wyrokiem w procesie dra Vinzenza

Wczoraj zakończony został we Lwowie proces apelacyjny dra Stanisława Vinzenza, oskarżonego o sprzeniewierzenie miliona złotych na szkodę „Polminu”. Wyrok będzie ogłoszony we czwartek w południe.

Aresztowania komunistów

Według doniesień organów policyjnych w zaglebiu borystawskim dokonano licznych aresztowań wśród tamtejszych komunistów.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny

„SALFERS”

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS”

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

KRONIKA**TEATR WIELKI:**

Środa, godz. 7:30: „Ludzie w hotelu” (ceny najniższe).

Czwartek, godz. 8: „Carmen”.

Piątek, godz. 7:30: „Czarne Ghetto”.

Sobota, godz. 7:30: „Krzyżycie Chiny” (premiera).

Niedziela, godz. 7:30: „Krzyżycie Chiny”.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Środa, godz. 8: „Młodość szumi”.

Czwartek, godz. 8: Występ Krukowskiego.

Piątek, godz. 8: Występ Krukowskiego.

Sobota, godz. 8: „Hau-hau” (komedia — występ Michała Zwicza).

Niedziela, godz. 8: „Hau-hau”.

— 0 0 0 —

WPISY UCZNIÓW DO GIMNAZJUM (prowadzona też będzie klasa pierwsza gimnazjalna), a dziewczynki i chłopcy do szkoły powszechnej im. H. JORDANA, ul. Mikołaja 16. Tel. 14.36 przyjmować się będzie w czerwcu.

Mieczysław Kistryn.

— 0 0 0 —

„KRZYŻYCIE CHINY!” — L. Schiller wkrótce już przedstawi publiczności lwowskiej nową swoją pracę. Będzie nią „Łańcuch zdarzeń w dziewięciu ogniwach”, pióra jednego z najwybitniejszych pisarzy sowieckich, Sergiusza Tretjakowa pod tytułem „Krzyżycie Chiny!”. Bohaterami dramatu są z jednej strony koncesjonariusze europejscy i amerykańscy, przedstawiciele nieubłaganego imperjalizmu, agenci potężnego kapitału finansowego, którzy w poszukiwaniu surowców i nowych rynków na Dalekim Wschodzie dla przemysłu swych państw, ujarzmiają wolne narody i z niepodległych państw czynią półkolonie; drugą stronę reprezentuje masa ciemnych, bezbronnych, ciemnych i niezorganizowanych kulisów. Sztuka Tretjakowa miała olbrzymie powodzenie w Związku Radzieckim. Niemniejszym sukcesem cieszyła się na scenach niemieckich.

KAZIMIERZ KRUKOWSKI wystąpi w dniach 12 i 13 bm. w Teatrze Rozmaitości. Krukowski należy do tych artystów, którzy nie potrzebują reklamy. W wieczorne biorą udział artyści teatrów warszawskich: popularna pieśniarka Irena Carnero oraz piosenkarz Adam Rapacki.

ZNANY U NAS Z KREACJI SZWEJKA Michał Znicz, wystąpi w teatrze Rozmaitości w komedii pod tytułem „Hau-hau”. Premiera odbędzie się 14 bm.

HERBATA ⁸⁴⁵ RIEDLA

Z TRAMWAJÓW LWOWSKICH. Bilety do przesiadania wydawane z linii „11” od Dworca głów. do Pl. św. Zofji, uprawniają do podwójnego przesiadania na wozy linii „3” w kierunku ul. Zielonej do cerkwi św. Piotra i Pawła; pierwsze przesiadanie na placu św. Zofji na wozy linii „2” i „10” ewentualnie „9”, a następne przesiadanie u zbiegu ulic Zielonej i Zyblikiewicza, na wozy linii „3”.

Odwrotnie bilety do przesiadania wydawane na linii „3” od cerkwi św. Piotra i Pawła do ul. Zyblikiewicza, uprawniają do podwójnego przesiadania na wozy linii „11”. Pierwsze przesiadanie, wylot ul. Zielonej i Zyblikiewicza, drugie przesiadanie pl. św. Zofji na wozy linii „11” z prawem dojazdu do Dworca głównego.

POTRĄCONA PRZEZ AUTO. Na pogotowie ratunkowe przywieziono Cypre Lorberbaum, lat 57, która została potrącona przez auto, doznając obrażeń wewnętrznych.

ARESZTOWANIA. Za uchylanie się od służby wojskowej aresztowano Ludwika Bomera (Józefa 4), zaś na torze kolejowym przytrzymał jakiegoś osobnika, który wałęsał się bez celu. Za oszustwo odstawiono z Krakowa Jana Kuliga (Zółkiewska 11a) po odbyciu kary więziennej. Ponadto aresztowano St. Drozdowskiego, Stan. Jasińskiego i Sendra Silbersteina, jako podejrzanych o kradzież.

Sytuacja w przemyśle budowlanym zaostrza się

Sytuacja w przemyśle budowlanym zaostrzyła się bardzo, z powodu prowokująco nieustępliwego stanowiska przedsiębiorców. Mimo, że robotnicy obniżyli cennik około 20% w stosunku do plac zeszłorocznych, budowniczowie stoją uparcie na stanowisku negatywnym, a ewentualną zmianę swego stanowiska zależą od uchwały swego walnego zgromadzenia, które zwołały dopiero na 18 maja!

Interwencja województwa w kierunku przyspieszenia tej decyzji pozostała bez skutku, a

władze tłumaczą się tem, że nie mają środków do zmuszenia przedsiębiorców, aby się krócej namyślali. Wprawdzie majstrowie murarscy oświadczyli gotowość podpisania nowego cennika, ale to dla załatwienia ostatecznej sprawy niema znaczenia. Wobec prowokującego stanowiska przedsiębiorców, postawa robotników jest zdecydowana, a atmosfera strajkowa z każdym dniem coraz bardziej podniecona. Strajk jest powszechny w przemyśle budowlanym, a wszelkie próby złamania go spotykają się ze stanowczym odporem.

KARAMBOL AUTOMOBILOWY. W poniedziałek na rogu ul. Kochanowskiego i Winc. Pola zdarzyła się autodorożka kierowana przez S. Umańskiego i auto Zw. Strzeleckiego. Obie autodorożki doznały uszkodzeń.

ZŁODZIEJE W KULPARKOWIE. Do sklepu Adolfa Solda w Kulparkowie włamali się przez wybite dziury w murze jacyś złodzieje, skąd zabrali większą ilość towarów spożywczych. Wszczęte śledztwo doprowadziło do aresztowania sprawców włamania w osobach Stanisława i Emila Byrnków oraz Józefa Dudka, wszystkich zamieszkałych w Kulparkowie.

TRAGEDJA UCZNIA. O godz. 1 w nocy z poniedziałku na wtorek na Wałach Gubernatorskich rozległ się strzał rewolwerowy, a jednocześnie dał się słyszeć przeraźliwy krzyk kobiety. Jak się okazało, krzyczała, brocząc krwią, Olga Amlanowska, kobieta lekkich obyczajów. Okazało się również, że to uczeń III kursu szkoły przemysłowej, 20-letni Karol Michulka, chcąc się zemścić na Amlanowskiej, za zarażenie go chorobą weneryczną, strzelił do niej w głowę w zamiarze zabójstwa. Amlanowską w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, a Michulkę aresztowano.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK WOZNICY. — Wczoraj popołudniu, przejeżdżając przez Plac Benedyktynski spadł na bruk z fury siana jakiś wieśniak, doznając złamania podstawy czaszki. Nieszczęśliwego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

SAMOBÓJSTWO MŁODEJ ROBOTNICZY. — Wczoraj rano pozbawiła się życia przez zażycie większej ilości cjanalki 18-letnia Zofja Bojczuk, b. pracownica fabryki wyrob. papierowych „Globus”. Powodem targnięcia się na swe życie — brak pracy i środków do życia.

ZŁY PIES. Pies dozorczy kamienicy przy ul. Owocowej pokąsał Mozesa Mayera ze Szczercza, tak silnie, że musiało interwenjować pogotowie.

SAMOBÓJSTWO Z POWODU BRAKU PRACY. W baraku robotniczym w Boryslawiu na Mrażnicy pozbawił się życia przez powieszenie na belce Franciszek Leszczyński, murarz. Powodem rozpaczliwego kroku — brak pracy i środków do życia.

ZAMACH MORDERCZY POD KOŁOMYJĄ. Na Michała Wintonika z Myszyna (pow. Kołomyja) dwóch osobników dokonało napadu morderczego. Napastnicy oddali w pierw strzał z karabinu w kierunku Wintonika a gdy strzał chybił, jeden z nich rzucił się na Wintonika, zadając mu cios toporkiem w głowę, a drugi z napastników pchnął ofiarę nożem. Napad ma tło porachunków osobistych. Sprawców aresztowano.

Z TEATRU

Występ trupy angielskiej: „Candida” G. B. Shawa.

Niesmacznie panegiryczne komunikaty teatralne o „zaszczyście, jakiego doznaje Lwów, goszcząc na swej scenie trupę aktorów angielskich”, nie były potrzebne, aby ściągnąć wielu, chcących ujrzeć i usłyszeć grę tego bądź co bądź egzotycznego dla przeważnej części zespołu. Inna rzecz, że zajmujące byłoby stwierdzenie, ilu z tych, co w tak pokazanej zebrał się liczbie, przywiodła szczerą chęć zobaczenia gry Anglików, a ilu przyszło tylko dlatego, że pragnęli „popisać się” swą obecnością na przedstawieniu angielskim, decydując się na przesiedzenie kilku godzin jak na tureckim Kazaniu. Ale dla śmieszności ludzkich trzeba mieć wyrozumienie.

„Candida” Shawa, sztuka, mająca swoich — jeśli się nie myli — ze trzydzieści lat — rozwiązuje we właściwy temu autorowi, a więc paradoksalno-ironiczny sposób problem odwiecznego stosunku — dwojga płci. Bohaterka nad młodzieńczego, nie-

poradnego poetę-entuzjastę przenosi trzeźwego, silnego, zadowolonego z siebie i życia pastora, twierdząc, że on więcej potrzebuje jej miłości i macierzyńskiej opieki. Możliwe, że tak wyrozumiała sobie swoją logiką, ale prawdopodobniejsze, iż na decyzję tę wpłynęła świadomość, z którą się zresztą nie ukrywa, że gdy dzisiejszy młodzieniaszek będzie miał 30 lat, ona liczyć będzie ich już 45... Sztuka świetna w typach, dialogach i humorze.

Gra zespołu naprawdę „angielska” w popularnym tego słowa znaczeniu. A więc „dżentelmeńska” w realistycznej ekspresji, powściągliwa w karykaturach typów, poważnie pogodna w humorze a nawet w złośliwościach, krótko mówiąc, kładąca wszędzie tłumik na dynamikę uczuć i sytuacji. Wytworny styl gry p. Vaughan (Candida), niezahaczający o farsę a komiczny typ p. Disney (sekretarki), solidna flegma pp. Stirlinga i Reynoldsa, wspaniała, o śpiewnych akcentach dykcja p. Reida i charakterystyczna, spokojna kreacja p. Carrew — wszystko to złożyło się na bardzo zajmujące i pełne specyficznego wdzięku przedstawienie.

A. Cwikowski.

Z życia robotniczego**PERTRAKTACJE W DROBNYCH FIRMACH NAFTOWYCH O STOSOWANIE DO ROBOTNIKÓW UMOWY ZBIOROWEJ**

(Korespondencja własna)

Boryslaw, 9 maja.

W listopadzie 1931 CZG rozpoczął akcję w przemyśle naftowym o stosowanie umowy zbiorowej i w drobnych firmach. Warunki pracy i płacy tych robotników są wprost potworne. Płace wynoszą od 1'50 zł. do 7 zł. dziennie, czas pracy nie jest przestrzegany, za godziny nadliczbowe się nie płaci, zarobki nie są wypłacane w dużej części od dwóch do siedmiu miesięcy itd.

Przemysłowcy t. z. drobni są niezorganizowani i nie mają do siebie zaufania, a za największego wroga swojego uważają organizację choćby swoją własną, a w szczególności Izbę pracodawców. — W tych warunkach rozpoczęliśmy akcję i dopiero dnia 11 kwietnia 1932 w sali Magistratu w Drohobyczu rozpoczęły się pierwsze pertraktacje, w których brało udział około 78 firm.

Pracodawcy starali się udawadniać, że znajdują się w ciężkim położeniu gospodarczym i że robotnicy na skutek bezrobocia są z dotychczasowych warunków pracy „zadowoleni”. Niektórzy pracodawcy mówią, że robotnicy powinni być zadowoleni, że wogóle pracę mają (!), a o wysokość płacy, to mniejsza (!). Charakterystycznie i wprost beczelnie wystąpił nowo upieczony kapitalista Władysław Błaż (dzierżawca kopalni w Limanowej), który wymusił na robotnikach podpisy, że nie żądają poprawy i zastosowania umowy i że z istniejącego stanu są zadowoleni. Podpisy te przedłożył przewodniczącemu pertraktacji inspektorowi pracy ze łzami w oczach demonstracyjnie. Zachowanie się tego pana było wprost żakowskie i nie licujące z powagą przemysłowca. Niedawno, kiedy ten sam Błaż był wiertaczem, to narzekał, że zarobki są niskie i trudno jest wyżyć, a gdy wydzierżawił kopalnię to pierwszym jego krokiem było obniżyć robotnikom płace. Takim do spółki jest i drugie kapitaliściatko — Drzyżga — były sekretarz Związku sanacyjnego wiertaczy.

Po przeprowadzeniu dyskusji wybrano komisję, która po raz pierwszy zebrała zebrała się dnia 4 bm. dla szczegółowego omówienia postulatów robotniczych. Prace tej komisji potrwać przyuszczalnie parę dni.

Następne posiedzenie odbędzie się w przyszłym tygodniu.

F. H.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny

„SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

Procesy 2 posłów ukraińskich

Jak donosi „Dziło“, w Samborze odbyły się dwa procesy przeciw posłom ukraińskim. Pos. Hryn Terszakowicz oskarżony został o podburzanie do strajku szkolnego na wiecu i przez sąd grodzki w Komarnie został uwolniony od winy i kary. Wskutek odwołania prokuratora sprawa znalazła się przed sądem okręgowym w Samborze.

Obrońca oskarżonego podniósł, że na podstawie konstytucji poseł przez czas trwania mandatu poselskiego nie może być pociągnięty do odpowiedzialności karno-sąd. i przeciw posłowi nie można prowadzić śledztwa bez zezwolenia sejmu. Obecnie mylnie interpretuje się odnośny ustęp konstytucji i posłów pociąga się do odpowiedzialności.

Wniosek obrońcy o umorzenie sprawy został odrzucony. W wyniku rozprawy uwolniono oskarżonego od winy i kary.

W analogicznej sprawie pociągnięto do odpowiedzialności posłankę Milenę Rudnicką, która stanęła przed sądem okręgowym w Samborze, ale przed innym trybunałem, który uznał, że oskarżenie nie może mieć zastosowania, jeżeli doniesienie karne dokonane zostało w czasie trwania mandatu poselskiego, gdyż w takim wypadku musi być zezwolenie sejmu na ściganie. Oskarżoną uwolniono od winy i kary.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET odbędzie się dziś we środę o godzinie 7 wieczorem w lokalu „Dziennika Ludowego“ (Sykstuska 21, II piętro).

KOMITET PPS DZIELNICY JANOWSKA—KLEPARÓW. Dziś we środę o godzinie 6 wieczorem zebranie w lokalu organizacji.

KOMITET PPS DZIELNICY ŁYCZAKÓW—ZIELONA. We czwartek 12 maja o godzinie 7 wieczorem w lokalu kafiarczy (ul. Zielona 7) walne zebranie członków dzielnicy. Na porządku dziennym wybór nowego komitetu.

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR. We czwartek 12 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro odczyt tow. A. Zdanowskiego „Młodzież a doba obecna“. Wstęp wolny dla członków Lwowskiej Organizacji Młodzieży TUR i zaproszonych gości.

RADJO LWOWSKIE

Środa 11 maja

11.45: Przegląd prasy polskiej. 11.58: Sygnal czasu. hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. 12.10: Gramofon. 14.45: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.15: Lwowski kącik harcerski. 15.25: Gramofon. 15.35: „Wśród książek“. 15.50: Gramofon. 16.20: „Emilja Plater“. 16.40: Gramofon i „Silva rerum“. 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. 17.10: „O elektronach i protonach“. 17.35: Koncert: u-

Podziękowanie.

W Panu Drowi Aleksandrowi Rybaczewskiemu, lekarzowi Kasy Chorych w Bitkowie, za staranne i bezinteresowne wyleczenie mnie z tak ciężkiej choroby składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“.

Józef Perchał, Bitków.

twory Jana Straussa. 18.50: Rozmaitości. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza z Warszawy. 19.25: Pogadanka literacka. 19.40: Gramofon. 19.45: Dziennik radiowy. — 20.00: Feljeton: „Tajemnice krasomówstwa“. 20.15: Muzyka lekka. 21.00: Kwadrans literacki. 21.15: Koncert kameralny. 22.30: Dodatek do dziennika radiowego. — 22.40: Gramofon. 22.45: „Jan Zahradnik i Jerzy Wolker, poeci przeciwnego brzegu“. 23.00: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Puszcza“.
CASINO: „Buster Keaton się żeni“ (komedia).
CHIMERA: „Cygańskie romanse“.
GRAZYNA: „Tajemnice sekretarki“ i „Młczyący wróg“.
KOPERNIK: „Kłątwa rodu Mandarynów“ oraz „Ingari“.
LEW: „Cham“ według pow. E. Orzeszkowej.
MARYSIENKA: „Kłątwa rodu Mandarynów“ oraz „Ingari“.
MIRAZ: „Walc miłości“ (Liljana Harwey i W. Fritsch).
OAZA: „Pieśń o Atamanie“.
PALACE: „Szanghaj-ekspres“.
PAN: „Kobieta na Krzyżu“.
PASAŻ: „Człowiek bez nerwów“.
PROMIEŃ: „Upadły Amiol“.
SŁOŃCE: „Rapsodia angielska“ i „Djabełski reportaż“.
STYLOWY: „Pieśń o Atamanie“.
UCIECHA: „Czarny As“ i „Zaczarowana dziewczyna“.

NA FUNDUSZ PRASOWY

Laskowski Władysław 5 zł.

OGŁOSZENIA



FABRYCZNY SKŁAD
**Łóżek Metalowych
i Wózków Dziecięcych**

WOŁKOWYSKI

LWOW, UL. KOPERNIKA 5

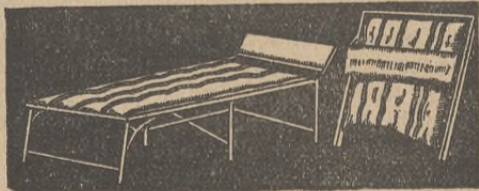
Telefon 95-97.

Ceny ściśle fabryczne.

Niebywała okazja!

W firmie „GOLF“, Kilińskiego 1, sprzedajemy: Pończochy, Rękawiczki, Jumpery, Bieliznę damską i dziecięcą po cenach bezkonkurencyjnych.

Uwaga na firmę!



Materacowe Zł. 20—
Łóżka żelazne Zł. 16—
Siatki do łóżek Zł. 24—
LEŻAKI Zł. 9-50

Wyroby koszykarskie — kilimy

poleca Ludwik Hegedüß, Lwów, Halicka 5, tel. 30-32.

Filja: Kopernika 11, tel. 26-09.

MEBLE różnego rodzaju najkorzystniej nabyć można u znanej firmy

„DOROTEUM“, Sapięhy 34. Tel. 15-01.

Dogodne warunki.

Dogodne warunki!



Już wyszedł z druku

PAMIĘTNIK H. DIAMANDA

Do nabycia w Księgarni Ludowej, Szajnochy 2. — Cena egz. 10 zł., z przesyłką poleconą 11.20. Dla towarzyszków specjalny rabat.



Kino Pasaż. Wspaniały pokaz nowych tricków jeździeckich! Tempo akcji! Hazard wyścigów! Miłość dwojga młodych! Wszystko to ujrzycie w świetnym filmie sensacyjnym p. t.

Człowiek bez nerwów

z ulubieńcem publiczności Ken Maynardem w roli głównej.

PARCELE

NAJPEWNIJSZA LOKATA

słoneczne, suche i równe, przy drodze kulparkowskiej sprzedaje Dr. Marcell Buber, Sykstuska 16

Pantofle, meszty płócienne i skórzane, sandały, tropyce knajpowskie i t. p., obuwie skórzane, wygodne, mocne i tanie poleca i wykonuje znana Fabryka pantofli we Lwowie

WRONOWSKA L. 4.

Telefon 59-88.

MEBLE I SPRZĘTY

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, KOPERNIKA 23, Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych. 24

NIE WYRZUCAJcie SWOICH PIENIEDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. Firma SANDKER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapięhy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędnego gatunku. Sypialnie, Jadalnie, Salony, Pokoje męskie, urządzenia kuchenne. Otmiany, Bułalki, Krzesła, Tapczany i wszelkie inne, wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę SANDKER, Leona Sapięhy 34.

KUPNO I SPRZEDAŻ

MAGAZYN POŚCIELI R. Drzała, Lwów, Chorążczyzny Nr. 5, poleca koldry wełniane już za 75 zł., materace z włosienią za 100 złotych. Towar pierwszorzędny pod względem jakości. Również przerabiam koldry po 5 złotych, materace po 7 złotych.

WYTWÓRNIA FIRANEK, kap. oraz najnowszych robót filtowych, R. HAFTKA, ul. Kopernika 17, I p., tel. 46-56, poleca swoje wyroby najtaniej (bo na piętze) i na najdogodniejszych warunkach. Firanki filtowe od zł. 26.50. UWAGA. Oglądanie wzorów nie obowiązuje do kupna. 115

NAJMODNIEJSZE PŁASZCZE DAMSKIE PO ZŁ. 65 i wyżej, kostjmy piękne od zł. 85, suknie, bluzki itd. bardzo tanio sprzedaje znana firma Jakób Posament, Lwów, ul. Akademicka 2 (Hotel Zorza).

WAŻNE DLA P. T. LETNIKÓW I PODRÓŻUJĄCYCH! Kufrы, walizy, teczki na akta, plecaki oraz przeróżne teczki szkolne. Wszelkie naprawy walizek, teczek, torebek damskich po najniższych cenach poleca i wykonuje MARGULIES, Wytwórnia kufrów i walizek, Lwów, Grodecka 68. — Uwaga: Specjalność walizki na kolekcje dla P. T. agentów podróżujących.

WYTWÓRNIA ROWERÓW H. ZALEWSKIEGO

Z MINSKA MAZOWIECKIEGO,

która uzyskała powszechne uznanie na X. TARGACH WSCHODNICH, została przeniesiona do Lwowa do lokalu PRZY UL. SOBIESKIEGO 15.

Poleca: pierwszorządne rowery szosowe, półwyścigowe, wyścigowe, balonowe, torowe, damskie i dziecięce, artystycznie wykonane z najlepszego materiału. Rowery są lekkie a mocne. Stałe na składzie części zamienne B. S. A., Bramptona, Zawadzkiego i wszelkie inne. — Przyjmuje wszelkie remonty i reperacje po bardzo niskich cenach, które uskutecznia solidnie, szybko i punktualnie. Emalja piecowa w różnych kolorach. Czynniki członkowie Towarzystw Kolarskich otrzymują rabat i inne udogodnienia.

Nagrobki - Pomniki - Grobowce wykonuje starannie i solidnie **LUDWIK TYROWICZ, Zakład kamieniarski, Lwów, ul. Piekarska 95, tel. 25-03**

Ceny znacznie niższe. — Dogodne warunki spłaty. — Firma wykonuje również wszelkie roboty marmurowe. Płyty marmurowe stałe na składzie.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.